Nr. 10. **Nowy Sącz, 10. października 1909.** **Rok I.**

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. **Autorom** dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Wszystko dla nas — lecz bez nas...

(Kilka uwag pod adresem naszych Posłów).

W ostatnich czasach zarówno Wydział krajowy jakoteż Rada szkolna krajowa wysilają się pod naciskiem opinii posłów sejmowych na różne koncepty i eksperymenty, mające *podnieść oświatę i dobrobyt* w kraju. Widzimy jednak, że obydwie te władze robią wszystko jakby rozmyślnie... *na wspak!*

Lud woła *o lepszą naukę i wykształceńszych nauczycieli* — natomiast arcykapłani oświaty galicyjskiej zwołują ankiety i uchwalają jakiego rodzaju formować szkoły...!

Lud żąda: *Dajcie nam szkoły dla gospodyń wiejskich* — natomiast arcykapłani urządzają kilkotygodniowe kursy w Pietryczach dla kilkunastu nauczycielek, aby one potem *tanim sposobem* rozszerzały „wiadomości“ między dziewczętami na nauce dopełniającej.

Lud dopomina się *zakładania jednorocznych szkół gospodarskich dla mniejszych rolników* — natomiast obszarnicy i radcy Wydziału krajowego na zwołanej ankiecie oświadczają, że dzisiejsze niższe szkoły rolnicze (jest ich 7. w całym kraju!) nie są przystosowane do naszych potrzeb, bo przygotowują wyłącznie ekonomów dla dworów, i dlatego synowie włościan iść tam nie chcą. Więc uradzono, aby za pomocą *instruktorów wędrownych* skierować starszych gospodarzy i ogół włościan do większego korzystania ze szkół rolniczych.

Są też życzenia ludzi „dobrej woli“, aby podnieść w kraju *zaniedbaną gałąź ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa* — natomiast Rada szk. krajowa zwołuje konferencyę inspektorów szkolnych do Tarnowa, gdzie uchwalono, aby do tej nauki *lepiej niż dziś wyszkolono kandydatów* w seminaryach nauczycielskich.

Tak robią wiecy uczeni i opiekunowie naszej oświaty i naszego ludu, zaślepieni będąc w swej mądrości — lekceważą sobie opinię ludu, który przecież najlepiej czuje, co mu dolega i coby go skutecznie uzdrowić mogło. Boć chyba nikt nie zaprzeczy, iż gdyby założono w każdym powiecie *jednoroczne kursy dla gospodyń wiejskich i dla mniejszych gospodarstw rolnych*, gdzieby uczyła się młodzież 17. do 20-letnia, to rezultat z tych szkół byłby niezadługo bardzo wydatny. Tego jednak uczynić nie chcą, powiadając, że kraj biedny.

A jednak pieniądze na zakładanie szkół tego rodzaju znaleść się muszą i to bez żadnego obciążenia podatkującej ludności. Bo jeżeli są krocie tysięcy na wyścigi konne i różne zbytkowne cele; jeżeli z funduszu propinacyjnego kosztem kilku milionów żyje dostatnio kilkadziesiąt rodzin zbankrutowanych obszarników, jeżli wreszcie dla licznych nierobów uchwala się w Sejmie sute pensye dożywotnie, toć i na pożyteczne szkoły dla użytku chłopów fundusze znaleść się powinny.

Zresztą gdybyśmy mieli energicznych posłów w Radzie państwa, wtedy i *rząd centralny musiałby dać na ten cel kilka milionów*, zwłaszcza, że inne kraje austryackie, jak n. p. Czechy dostają od tego rządu kilkanaście milionów *na podniesienie rolnictwa*.

A teraz popatrzmy na siebie i uderzmy się w piersi i powiedzmy: Czy kto i kiedy w naszych szeregach uświadamiał lud o ta-

kich sprawach? Czy zaprawiał ich do tego, ażeby mógł się ten lud upomnieć o lepszą przyszłość dla siebie? Więc nie dziwmy się, że skutkiem naszej obojętności *opiekunowie nasi* we Lwowie robią dalej różne eksperymenty, aby mydlić światu oczy, że przecież i w Galicyi robi się coś dla chłopa!!

Wprawdzie powszechne prawo wyborcze wyzwala politycznie masy ludowe i usuwa przeszkody, które dotychczas stoją na drodze przejawienia się **woli ludu**, lecz to nie stanowi jeszcze zupełnego wyzwolenia woli; ponieważ trzeba, gdy ta wola ma być świadomą swych dróg i celów, **aby była rozumem obdarzona i kierowana.**

W tym celu trzeba zakładać wszędzie **powiatowe Koła** pol. Stronnictwa ludowego, których *zarząd obowiązanym będzie* nie tylko urządzać wiece i odczyty, mające budzić, kształcić i pogłębiać zmysł polityczny, wyrabiać charakter i poczucie obowiązków obywatelskich, lecz także wnosić petycye do wszystkich władz powiatowych, krajowych i państwowych, przeprowadzenie reform pożądanych dla dobra całej ludności.

Ażeby zaś praca Kół powiatowych osiągnąć mogła jak najpomyślniejsze rezultaty należy równocześnie tworzyć **parafialne związki**, które przy pomocy delegatów Koła powiatowego mają pracować w tych samych kierunkach.

Krótko powiedziawszy, **punkt ciężkości** *naszej akcyi politycznej i ekonomiczno-społecznej ku zupełnemu odrodzeniu obecnych i nad wyraz opłakanych stosunków* **leży — nie w arenie parlamentarnej lub sejmowej, lecz w powiecie i gminie** *zarówno wiejskiej jakoteż i miejskiej.*

Nowemu wiceburmistrzowi na powitanie.

Dzień 27. września 1909 z okazyi ukonstytuowania Rady miejskiej stanowić będzie **czarną kartę** w dziejach autonomii nowosądeckiego grodu, jest to bowiem dzień tryumfu bezprawia, gwałtów i szwindlów wyborczych oraz despotyzmu jedno stki.

Nie zdołał niestety przekonać zwierzchnika kraju wniesiony protest, poparty zeznaniami licznych świadków, ani też głos opinii publicznej, piętnujący dosadnie machiawelskie sztuczki burmistrza **usiłującego zdeptać prawa słuszności i wolę ogółu obywateli**, gdyż zakulisowe intrygi junkra pruskiego dra Korytowskiego, który na hańbę i nieszczęście naszego miasta jest z poręki kochanego p. Barbackiego posłem do Sejmu — sprawiły, że tego rodzaju rozbójnicze wybory otrzymały niesłychanie szybko

---

Z taśmy kinematografu.

To nie żarty moi państwo
W dziennikarskim złotym śnie,
Gdy nad uchem nożycami
Prokurator tnie!

Brrr .. co to za straszne słowo. Bo proszę uważać *Pro—Ku—Ra—Tor*. Na samą myśl już mną dreszcz trzęsie i zaczynam wyglądać jak zaproszenie do prenumeraty. Dwie bowiem dusze nigdy nie śpią. Jedna przysłowiowo, druga zaś naprawdę, a to: *Djabeł* i *P-P-Prokurator*. Boję się więc zawsze djabła jak prokuratora no i ... no i odwrotnie.

Ażeby też tak raz już z pogodnego nieba, albo niechby już i z czarnej chmury jaki jasny, a tęgo siarczysty .... o rety ... panie P-P-Prokuratorze ... nic nie powiedziałem. Już dalibóg nigdy nie będę, tylko daj mi święty spokój i nie czytaj moich kronik.

P-P-Prokurator

Sługa uniżony! — — —

— — — Moje uszanowanie!

. . . .

Albo co innego — pyszna myśl. Zaniechaj panie PPProkuratorze konfiskat, bo cię jeszcze gotowo pochwalić „Słowo Polskie" — a co wtedy będzie? . . .

Ludzie gotowi powiedzieć, żeś jaki Endek albo inna zwierzyna. A jak nałgać potrafi! (t. j. „Słowo Polskie"- a nie p. PPProkurator. Proszę się nie mylić). Co zobaczy wnet obrabia z najrozmaitszych punktów widzenia i tak. Najpierw burmistrza z punktu widzenia miasta, potem przeciwnie. Kieszeń z punktu widzenia wodociągów i wodociągi z punktu widzenia kieszeni, i tak wkoło — wkoło — wkoło — aż zaczarowane zacznie skakać przy dźwiękach basetli Chochoła, wyciągniętej rozumie się z miotły.... Gdyby tak Imć pan Chochoł obrócił basetlę drugim końcem i począł grać na innym instrumencie...? (t. j. „Słowa polskiego" a nie p. Prokuratora).

Eee... to nic — bo zapewne nie wiecie o tem państwo, że stary prajaszczur *Kameleon* wniósł ostemplowaną prośbę do przełożeństwa instytutu zoologicznego w Kamerunie o „łaskawe i litościwe pozwolenie mu zamiany starego rodowego imienia, na imię przyjaciela t. j. Słowopolskie".

Wedle informacyj zasięgniętych u wpływowych a rzeczy świadomych osób, prośba zostanie załatwioną przychylnie.

Będzie się więc mówić:

„Zmienny jak Słowopolskie albo — Ty Słowopolskie" z czego obaj przyjaciele będą nawet bardzo zadowoleni.

Ach — zapomniałem, że to jeszcze tajemnica służbowa.... A więc sza do czasu panowie Czytelnicy... bo jakby tak p. PPProku.... Co?... Już wie?... Nożyczki?.... Panie PPProkuratorze... już dalibóg nigdy nie będę!...

O mój Boże — mój Boże!

. . . .

To nie żarty moi państwo
W dziennikarskim złotym śnie
Gdy nad uchem *prokurator*
Nożycami tnie!

ILLE.

sankcyę namiestnika, prawdopodobnie dlatego, aby burmistrz po tak „ciężkiej“ pracy mógł wyjechać na... odpoczynek.

Wybór członków zwierzchności gminnej (magistratu) był już jak każda inna sprawa, naprzód przez burmistrza uplanowanym i był niejako nagrodą dla tych osób, które bezmyślnie popierały szkodliwe projekty inwestycyjne i równocześnie intrygowały przeciw garstce opozycyi mieszczańskiej, aby następnie zająć jej miejsca w zarządzie miasta.

Jak wiadomo na wiceburmistrza w miejsce p. *Konrada Aleksandra*, długoletniego członka magistratu i najstarszego radnego mianowany został przez burmistrza, a przez Radę *akceptowany*... dotychczasowy asesor p. *Karol Gutkowski*, który w innem nawet marnem miasteczku nie mógłby marzyć o jakiejkolwiek godności autonomicznej. Pan ów, jako profesor nauk przyrodniczych w tut. gimnazyum, studyując mineralogię przyszedł do przekonania, że najszlachetniejszym kruszcem jest złoto, więc nic dziwnego, iż tego kruszcu zapragnął posiąść możliwie najwięcej. A skoro nie mógł udać się do złotodajnej Kalifornii, postanowił urządzić sobie taką kopalnię tutaj w Nowym Sączu.

Okoliczności sprzyjały temu zamiarowi, bowiem podówczas wrzała w Nowym Sączu walka polityczna między stronnictwami śp. dra Olszewskiego i śp. dra Slavika. Sprytny geszeftsmann przyłączył się bez namysłu do partyi popieranej przez starostę, a więc pewniejszej zwycięstwa. I nie pomylił się, albowiem niezadługo jako „fachowiec“ i w czynnej służbie profesor objął ster rządów w nowosądeckiej kopalni złota tj. w miejskiej Kasie oszczędności, którą też niebawem zrobił kuźnią polityki magistrackiej, nie troszcząc się wcale o rozwój tej instytucyi. A chociaż wybudował gmach, dzisiaj nieodpowiedni dla Kasy — to z drugiej strony celem samodzielnego owładnięcia Kasy pozbył się niezwykle zdolnego urzędnika, który głównie przyczynił się do jej rozwoju. I odtąd też datuje się nędzna wegetacya tej instytucyi.

Szkodliwej działalności p. Gutkowskiego dla naszego społeczeństwa, dla kasy i jej urzędników — oraz różnych jego nadużyć na tle polityki kosztem kasy, jak nie mniej dla jego przyjaciół, nie spisałby nawet na świńskiej skórze. Dość powiedzieć, że p. Karol Gutkowski mimo blisko 30to letniego radziectwa nie ma w Nowym Sączu żadnego miru ni sympatyi, lecz nadto jako dyrektor Kasy oszędności za swą życzliwość dla tut. obywateli wprost jest znienawidzoną kreaturą.

Łatwo więc zrozumieć, że wybór takiej osobistości na wiceburmistrza był rzeczywiście niespodzianką, bo obdarzać odpowiedzialnym mandatem człowieka blisko 70-letniego, o zacofanych pojęciach, którego bożyszczem, więc celem życia tylko... kruszec złoty — świadczy wymownie o indolencyi umysłowej Rady miejskiej i o despotyzmie burmistrza, tem więcej, iż p. Gutkowski prócz *siebie* nic więcej nie widzi, i z tego powodu chociaż pobiera sutą emeryturę profesorską oraz znaczną remuneracyę z Kasy oszczędności, nadto posiada pokaźny majątek, dotąd nie może zapchać swego bezdennego worka, lecz zapragnął jeszcze płacy wiceburmistrzowskiej, jakkolwiek do spełniania obowiązków, połączonych z tą godnością absolutnie nie ma czasu.

Lubo nigdy nie zachwycaliśmy się zaletami innych członków Rady ze stronnictwa burmistrza, to jednak między nimi są ludzie, którzy daleko więcej zasługiwali na obdarzenie ich tym mandatem. I tak wychodząc ze stanowiska demokratyczno-mieszczańskiego skoro burmistrz zalicza się do biurokracyi stańczykowskiej, a godność wiceburmistrza piastował stale mieszczanin, należało zatem tę posadę powierzyć mieszczaninowi, zasiadającemu przez szereg lat w magistracie, więc p. Wiktorowi Oleksemu kupcowi. W razie zaś jakichkolwiek innych kombinacyj politycznych godność ta powinna była dostać się byłemu wiceburmistrzowi p. dr. Sterkowiczowi, który swego czasu miał znaczne szanse zostać nawet burmistrzem.

Stało się jednak inaczej, gdyż burmistrz obawia się ludzi, mających jakie takie zaufanie u naszych obywateli więc tych nie chce dopuścić do steru w zarządzie miasta i dlatego dobrał do kompletu równego sobie przyjemniaczka, aby tylko nie psuć harmonii w swojej polityce. Sprawdziło się tedy ponownie znane przysłowie niemieckie:

Schöne Seelen finden sich..!

Nowosądeccy Targowiczanie przeciw chłopu - marszałkowi.

(Ciąg dalszy).

Niewątpliwie także z tych samych pobudek, zmierzających do rozwiązania Rady powiatowej, szkodliwego dla gospodarki powiatowej wnieśli członkowie Wydziału powiatowego, dr. Władysław Barbacki, ks. dr. Alojzy Góralik, Franciszek Pisztek i Franciszek Kopaczyński rekurs do Wydziału krajowego przeciw wszystkim uchwałom, powziętem na posiedzeniu Wydziału powiatowego w Nowym Sączu dnia 16. lipca 1909. odbytem, który to rekurs wszedł do Wydziału Rady powiatowej dnia 19. lipca 1909. do L. 2476. — jakoteż wnieśli rekurs przeciw wszystkiem uchwałom, powziętem na posiedzeniach Wydziału powiatowego w Nowym Sączu dnia 30. lipca 1909. i dnia 5. sierpnia 1909

odbytych, który to rekurs wszedł do Wydziału powiatowego dnia 6. sierpnia 1909. do L. 2709, a w którym rekurenci powołują się na motywa jakichś ich zażaleń, wniesionych równocześnie do Namiestnictwa i Wydziału krajowego, których treść jest mi nieznana. — Rekursów tych dotychczas nie przedłożyno Wydziałowi krajowemu, bo wyczekuję nadesłania mi stamtąd dla złożenia sprawozdania, wniesionego tam przez rekurentów zażalenia, na którego motywa rekurenci powołują się w swoim drugim rekursie, — bym mógł po dowiedzeniu się treści odnośnego zażalenia złożyć niezwłocznie wyczerpujące sprawozdanie co do obydwóch tych rekursów Wydziałowi krajowemu z przedłożeniem mu tych rekursów.

Tem cięższe było moje urzędowanie, że je *utrudniał* mi na każdym kroku, a często nawet *uniemożliwiał* wykonanie poleceń Wydziału krajowego w jego lustracyjnym reskrypcie z 16. kwietnia b. r. L. 31361. i Szancwnej Rady powiatowej w jej uchwałach powziętych na posiedzeniu Rady dnia 30. czerwca b. r. odbytem — *sekretarz Rady powiatowej, Karol Merkl* usunięty z posady sekretarza w dniu 12. sierpnia b. r. przez Szanowną Radę, uchwałą powziętą na posiedzeniu Rady dnia 30. czerwca b. r odbytem — jak się o tem Szanowna Rada dowiedziała już po części z odczytanych tu pism urzędowych. — a) Jak Szan. Radzie wiadomo, z odczytanych na poprzedniem posiedzeniu Rady rozporządzeń Wydziału krajowego w jego reskrypcie lustracyjnym z dnia 16. kwietnia b. r. L. 41361. nakazał Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu zorganizować należycie swoje biura techniczne.- W przewidywaniu takiego nakazu Wydział powiatowy w Nowym Sączu, uchwałą powziętą na posiedzeniu dnia 22. kwietnia 1909. odbytem, wypowiedział sekretarzowi Rady powiatowej Karolowi Merklowi wszystkie zajmowane przez niego w parterze budynku Rady powiatowej ubikacye z dniem 1. lipca b. r. dla umieszczenia tamże kancelaryi inżyniera powiatowego i wszystkich ustanowionych do jego pomocy urzędników drogowych, jakoteż wszystkich odnośnych aktów i polecił mi, bym zarządził całkowicie opróżnienie tych wypowiedzianych ubikacyi najpóźniej w dniu 1. lipca b. r. Przekonawszy się z odpowiedzi p. Karola Merkla na zapytania ustne kiedy ustąpi z zajmowanych samowolnie a wypowiedzianych mu ubikacyi budynku Rady powiat., *że on nie chce dobrowolnie z tych ubikacyi ustąpić*, wezwałem go w wykonaniu wyż oznaczonych poleceń Wydziału kraj. i Wydziału powiat. odczytanem tu pismem z 27. maja 1909. L. 1601, by wszystkie te ubikacye wypróżnił najpóźniej w dniu 2. czerwca 1909 i oddał mi w tym dniu wszystkie klucze od tych ubikacyj, bym mógł w takowych urządzić niezwłocznie nakazane reskryptem Wydziału krajowego z dnia 16. kwietnia 1909. L. 41361. biuro techniczne i zagroziłem mu utratą posady sekretarza, gdyby mojemu wezwaniu zadość nie uczynił i uniemożliwił mi przez to zorganizowanie gospodarki technicznej powiatu. — Na to pisemne po upływie oznaczonego w niem terminu dnia 2. czerwca b. r. odpowiedział mi ustnie p. Karol Merkl na ustne zapytanie kiedy ustąpi z zajmowonych ubikacyj, że nie myśli memu wezwaniu zadość uczynić, bo ma czas uczynić to do dnia 1. lipca 1909., z którym Wydział powiatowy wypowiedział mu te ubikacye, — więc dla miłego spokoju czekałem do dnia 1. lipca 1909. w przekonaniu, że p. Karol Merkl dobrowolnie ustąpi od tego dnia z zajmowanych ubikacyj, lecz on tego dotychczas nie uczynił i dobrowolnie uczynić nie chce mimo obietnicy. — Gdy dnia 14. lipca 1909. zgłosił się nowo mianowany inżynier powiatowy p. Stanisław Świrski do objęcia nadanej mu posady inżyniera powiatowego i złożył służbową przysięgę, nie mając go gdzie umieścić i nie mogąc zorganizować biura technicznego pod jego kierunkiem z braku potrzebnych na to ubikacyj wezwałem p. Karola Merkla odczytanem tu pismem z dnia 19. lipca 1909. L. 2471. *po raz ostatni*, aby wszystkie zajmowane przez niego w parterze budynku Rady powiatowej ubikacye wypróżnił, najpóźniej w dniu 29. lipca 1909. bym mógł w takowych urządzić niezwłocznie biuro techniczne dla nowo mianowanego inżyniera powiatowego, który się już do służby zgłosił i zagroziłem p. Karolowi Merklowi, gdyby temu wezwaniu zadość nie uczynił niezwłoczną suspenzyą z zamknięciem pensyi, a nadto wdrożeniem przeciw niemu egzekucyi administracyjnej — lecz on temu wezwaniu nie uczynił zadość, *oświadczywszy mi ustnie* **w groźnej postawie**, że niemam prawa dawać mu takich wezwań. Dlatego po upływie dnia 29. lipca 1909. nie mając innej drogi do usunięcia p. Karola Merkla z zajmowanych samowolnie ubikacyj w budynku Rady powiatowej, składających się z 5ciu pokoi, przedpokoju, kuchni i izdebki przy kuchni przeznaczonych na biuro technicze dla inżyniera, trzech ustanowionych do jego pomocy urzędników drogowych, jakoteż wszystkich odnośnych aktów i rekwizytów — zawiesiłem odczytane tu pismem z 30. lipca 1909. L. 2609., z mocy uchwały Rady powiatowej powziętej na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1909., odbytem p. Karola Merkla w urzędowaniu, jako sekretarza Rady powiatowej w Nowym Sączu i kasyera Kasy tejże Rady i zamknąłem mu wypłaconą za to urzędowanie pensyę i wezwałem go, by jako zawieszony w urzędowaniu kasyer *oddał mi niezwłocznie klucz od kasy* Rady powiatowej, zaś jako zawieszony w urzędowaniu sekretarz Rady powiatowej oddał niezwłocznie to urzędowanie p. Józefowi Fiedlerowi, kontrolorowi kasy Rady powiatowej, któremu poruczyłem tymczasowe urzędowanie sekretarza Rady powiatowej odczytanem tu pismem z dnia 30. lipca 1909. L. 2610. Na to wezwanie oświadczył mi p. Karol Merkl **z gniewem**, *że niemam prawa zawieszać go w urzędowaniu, zamykać mu pensyę i on odnośnemu mojemu wezwaniu zadość nie uczyni.*

W obec tak groźnego stanowiska p. Karola Merkla przyszedłem dnia 31. lipca 1909. do Kasy Rady powiatowej z zaproszonymi do pomocy przy szkontrum Kasy p. Józefem Maciuszkiem członkiem Wydziału powiatowego i p. Floryanem Obmińskim członkiem Rady powiatowej w towarzystwie p. Konrada Aleksandra członka Rady po-

wiatowej i zastępcy członka Wydziału powiatowego, któremu poruczyłem odczytanem tu pismem z dnia 30. lipca 1909. L. 2611. tymczasowe urzędowanie kasyera Kasy Rady powiatowej i uwiadomiłem obecnych tam: kontrolora p. Józefa Fiedlera i kasyera p. Karola Merkla, że w myśl §. 37. instrukcyi rachunkowo kasowej z powodu zmiany kasyera przystępuję do szkontrum Kasy i wezwałem ich do oddania mi kluczów od kasy i przystąpienia do zarządzonego szkontrum kasy. Wezwaniu temu, jak się okazało z odczytanego tu szkontrum z dnia 31. lipca 1909 L. 2644 poddał się kontrolor kasy p. Józef Fiedler bezwarunkowo, zaś kasyer p. Karol Merkl oświadczył, że znajdującego się w jego ręku klucza nie da, w szkontrum żadnego udziału nie weźmie a nawet nie da znajdującego się w jego posiadaniu klucza od drzwi wchodowych do ubikacyi, w której znajduje się kasa, bo jemu czterej członkowie Wydziału powiatowego, ks. dr. Góralik, dr. Barbacki, Kopaczyński i Pisztek zakazali oddać klucze do szkontrum, jak długo szkontrum kasy przez Wydział krajowy nie nastąpi, więc on ich słucha, zaś żądającego wydania kluczów wezwania Wiceprezesa słuchać nie jest obowiązany. W końcu żądał 10. minut zwłoki dla porozumienia się z wyż wymienionymi członkami Wydziału powiatowego, wydalił się, — a powróciwszy po upływie pół godziny oświadczył, że kluczów do szkontrum nie da, gdyż takowe nieprawnie zostało zarządzone i wydalił się. Tak upornem stanowiskiem zmusił mnie p. Karol Merkl do otwarcia zamku od drzwi wchodowych do ubikacyi, w której znajduje się kasa, przez sprowadzonego ślusarza, a następnie do otwarcia kasy duplikatem klucza znajdującego się u p. Karola Merkla, dla przeprowadzenia zarządzonego szkontrum kasy, opisanego w wyż oznaczonym protokole, poczem poruczyłem urzędowanie tymczasowe kasyera p. Konradowi Alexandrowi, oddawszy mu duplikat klucza od kasy i jeden klucz ze znajdujących się w rękach kontrolora dwóch kluczów do drzwi wchodowych. (C. d. n.)

KORESPONDENTOWI „SŁOWA POLSKIEGO" SŁÓW KILKORO.

Dnia 30. sierpnia bieżącego roku ukazał się w *„Słowie Polskiem"* artykuł, poruszający sprawy powiatu sądeckiego. Korespondencya ta stanowi niejako generalny typ dla bezwartościowych, płytkich korespondencyi, zasilających nasze dzienniki. Jest ona odcinkiem, ułamkiem pracy niektórych korespondentów, kształtujących pewną treść według form logicznych własnej swej naiwności, a nadających jej taki kształt uczuciowy, społeczny z pewnem zastrzeżeniem, jaki wymaga interes oportunizm partyi, do której korespondent należy. Jeżeli bowiem kroki zbiorowe cechuje zazwyczaj niski poziom społeczny, uwzględniający potrzeby, cele, wartości najmniej psychicznie i fizycznie rozwiniętego członka, pewna trywialność, to właśnie zadaniem organu grupy lub korespondenta jest owe złagodzenie tych konsekwencyi, zastąpienie owego minimum zbiorowego przez maximum indywidualnego wysiłku. Tymczasem korespondent posuwa się po linii owego minimum.

Cała płytkość korespondenta znalazła swój wyraz w płytkości sądów, w jednorzędowych wyobrażeniach, w kruchości sprawdzianu, w miarze oceny faktów i zajść. Zamiast wdrążenia się w głąb, uchwycenia nici przewodniej, któraby go zaprowadziła do kłębka i ukazała w całej wyrazistości przyczynę dzisiejszego krytycznego rozdwojenia w Radzie powiatowej, szuka korespondent analogii między różnymi przedmiotami, ich działalnością, formą zachowania się wobec różnych spraw w różnych czasokresach. Przyczyną krytycznych stosunków jest zdaniem autora warcholstwo człowieka poważnego i poważanego, którego każdy pojedynczy krok dla rozbudzenia tendencyi demokratycznych większe może ma znaczenie, niż cała dotychczasowa publicystyczna i polityczna działalność korespondenta. Rada powiatowa to dla niego plastyczny obraz sejmików polskich z epoki saskiej. Podobieństwo wyszukał on w stylizacyi mów, rytmie, nastroju. I formę tę podnosząc do znaczenia zasady, nie zważał już autor na treść, kierunek działalności ludowców, ale wysnuł wniosek, że z szematu, z formy, da się wyprowadzić treść. Treść zaś ta według wyobrażenia autora musi być identyczną z treścią uchwał dawnych sejmików, a więc szkodliwa. Gdyby autor owej korespondencyi miał cośkolwiek więcej *zmysłu historycznego*, umiał w pewnym zakresie operować metodologią pragmatycznej historyi, nie okazałby owej impotencyi różniczkowania stanów faktycznych o różnej treści, a podobnym kształcie.

Stąd też dzisiejszych istotnie krytycznych stosunków w Radzie powiatowej nie może autor wytłomaczyć z socyologicznego punktu widzenia, co mu jednakże wcale nie przeszkadza, jako *tertius gaudens* eskamotować owoców walki dwóch stron dla własnej partyi. Widzi i słyszy dużo, ale płytkość jego nie sięga w głąb. Dlatego nie widzi przesuwania się punktu ciężkości, centru, celu tej walki prowadzonej z nakładem wszystkich sił przez dwa obozy o różnych szeregach wyobrażeń, poglądów, ze względu na pewne polityczno społeczne ukształtowanie stosunków, nie widzi wysuwania się na arenę polityczną tendencyi demokratycznych wraz z jej integralnymi objawami, jak wykluczenie braku otwartości, śmiałe wystąpienie wobec przełożonych władz, obywatelska odwaga, a kurczenia się wpływów konserwatywnego obozu wraz ze swoim Sanho Pansą, jak intrygi (sprawa Kubisza) denuncyacye (sprawa Łomnickiego) zakulisowe machinacye (deputacye) etc.

Natomia st posiada autor jedną cechę wybitną a tą jest owa *genialna zdolność* popełniania omyłek i szybkiego uporania się z kimś. Uporał się więc w mig z panem Obmińskim i Potockiem, imputując im „wstrętne i szkodliwe ja" warholstwo, zuchwałość wobec władz etc. A plewę tę wprost sieczkę, wydobył korespondent z rytmu, z nastroju posiedzenia Rady powiatowej.

Podczas gdy dr. Barbacki mimo bezpośredności angażowania się w tej walce zdołał w swej krytycznej ocenie zachować ową odległość, ów dystans, perspektywę, konieczną dla oceny krytycznej, to korespondent „Słowa Polskiego" swoją metodą, sposobem zachowania się nie tylko, że pewnemu stosunkowi nie nadaje formy objektywnej wolnej od podmiotowej tonacyi, impressyi, umożliwiającej nawiązanie kroków ugodowych, rozwiązania kwestyi przy minimum wysiłku z korzyścią dla powiatu, ale jak pamflecista obniża wartość i godność osób w korespondencyi wymienionych, zaostrza jeszcze sprawę. Dopóki dla wytłomaczenia tego rodzaju przejawów wystarczy w publicystyce zasada motywowania kroków, czynów pewnych osób ich stanowiskiem społecznem jako anonimowych wykonawców woli pewnej grupy, tendencyi, jednoczącej członków idei, tak długo należy zachować pewną odległość wobec sfery duchowej własności danej osoby, okrytej zawsze zasłoną pewnej tajemniczości. Należy to uczynić w samozachowawczym interesie społeczeństwa, a poczucia odpowiedzialności, strzeżenia swoich jakości zawodowych, honoru, czci zawodowej. Tymczasem autor zapomniał o tej zasadzie, imputując danym osobom „warholstwo" wstrętne i szkodliwe „ja". A do tych konkluzyi doprowadziła go nie treść, ale stylizacya mów, rytm, nastrój, atmosfera posiedzenia...! Ten ostatni moment przemawia za tem, że autora podciągnąć można pod typ ludzi o takiej organizacyi psychicznej, u których elementy słuchowe i wzrokowe doszły do wysokiego stopnia rozwoju, odgrywając tem samem główną rolę kształtującą pewną treść, pewien stosunek. Rozwój ten obejmuje właściwie tylko intenzywność organów słuchowych i wzrokowych, a nie ich ekstenzywność, która równałaby się jedynie powiększaniu się oczu lub wydłużaniu uszu.

Trudno przypuścić by kąt widzenia korespondenta miał stanowić jaką objektywną normę, obowiązującą N D w Sączu, by korespondencya ta była sprawdzianem minimum logiki i etyki politycznej partyi. Ale właśnie dzięki sposobowi reagowania *publicysty korespondenta* spotykać będziemy na łamach „Słowa Polskiego" w komunikatach „Nowego Sącza ów „krzyk pokonanego" dobra lub zła, owe nie logiczne konsekwencye, frazesy, płytkie dowcipy, doprowadzające komunikaty do znaczenia pamfletów, nielicujące ani z godnością i objektywnem stanowiskiem komitetu, względnie ze społecznem znaczeniem korespondenta N. D. w N. Sączu.

„Przyjaciele" oświaty ludowej.

(Z Grybowskiego:)

Gmina *Lipniczka* koło miasteczka Bobowej, postarała się o zorganizowanie szkoły jednoklasowej, którą umieszczono w budynku, wynajętym u włościanina. W pierwszym roku 1907/8 odbywała się nauka w tej sali spokojnie i dzieci chętnie i pilnie uczęszczały, bo dawniej musiały chodzić do Bobowej, o godzinę drogi odległej i nie mogły ani tak licznie ani tak regularnie uczęszczać na naukę. Młody nauczyciel p. Danek pilny i gorliwy, wypełniający swoje obowiązki sumiennie, cieszył się, że nauka postępuje szybko, a dzieci go lubiły, czem zaraz na początku zaskarbił sobie uznanie rodziców i poszanowanie w całej gminie.

Do związku szkolnego należy sąsiednia wioska Jankowa, w której istnieje dworek, niegdyś hrabska rezydencya — a teraz własność p. Tomka, emeryt. radcy sądowego. Na p. Radcę przyszło także zapłacić *prestacyę szkolną w kwocie 160 K.* P. Radca wychodząc z tego wniosku, *że on sam szkoły nie potrzebuje* bo ma dość rozumu, a dzieci posyłać do niej nie będzie, aby Boże uchowaj, nie zaprzyjaźniły się z chłopskimi, przeto jako człowiek uczony wniósł w ciągu roku *dziewięć rekrsów* przeciw nałożeniu na niego prestacyi szkolnej i *dotychczas nic nie płaci!!* Jakkolwiek p. Radca ma podobno 40 tysięcy długu na swoich posiadłościach, to na 160 kor. nie potrzebowałby jeszcze swego pałacu sprzedawać. Pan Radca powinien uznać, że chłopi swemi groszami utrzymywali te szkoły, *gdzie on tę mądrość nabywał i dziś płacąc prestacyę szkokną* uiściłby *tylko część długu* zaciągniętego na zdobycie oświaty i pensyi. Spełniając ten obywatelski obowiązek dopełniłby tylko aktu sprawiedliwości wobec społeczeństwa, wśród którego żyje. Nie dopisywały argumenta p. Radcy, którymi chciał się wymigać od zapłacenia datku szkolnego, przeto chwyta się podstępu i sprowadza p. Löwa fizyka z Grybowa, aby uznał, że budynek na salę szkolną w Lipniczce wynajęty jest tak niechygieniczny, że z obawy wybuchu epidemii *należy szkołę zamknąć.* P. Löwe w czasie wakacyi zbadał budynek szkolny w Lipniczce i wydał opinię zgodną *z życzeniem* p. Tomka, — który znów co tchu postarał się aż we Lwowie w Radzie szkolnej o zakaz uczenia dzieci chłopskich we wynajętym budynku. Chłopi zaniepokojeni tym obrotem sprawy pragnąc nie przerywać nauki swoim dzieciom, szukali przy pomocy p.

nauczyciela innej sali na naukę szkolną i znaleźli ją u p. Rudolfiego, we dworze w Lipniczce. Pan Rudolfi zażądał za wynajęcie sali po 24 kor. miesięcznie. Cena dosyć wysoka, jak na stosunki wiejskie nieodstraszyła chłopów lipnickich i już godzono się na warunki opłaty, tylko zażądano, aby p. Rudolfi był łaskaw swoje groźne brytany uwiązać, boby żadne dziecko nie miało odwagi do szkoły chodzić. Zgadnijcie co przyjaciel oświaty odpowiedział, oto dosłownie: *„Jabym się wściekł gdybym widział swoich psów na uwięzi“*. Chłopi osłupieli na tę odpowiedź i z obawy, aby się ich dziedzic nie rozchorował na wściekliznę, odstąpili od prośby o wynajęcie sali. Zanim gmina przyjdzie do nowego budynku szkolnego ma do zwalczania takie przeszkody, stawiane przez tych, którzy powinni być pionierami oświaty.

Zapamiętajcie sobie chłopi, że tacy dziedzice w gminie Tomków i Rudolfich *więcej cenią swoje psy niźli dzieci chłopskie,* którychby używali do pracy jak bydło robocze. Dziwić się należy p. Lowemu, fizykowi. Jeżeli ten pan taki dbały o zdrowie chłopskich dzieci czemu nie postawi wniosku o zamknięcie połowy szkół w powiecie grybowskim, w których warunki pobytu są siedm razy gorsze od sali w Lipniczce — w tamtych grzyby i wilgoć wpływają szkodliwie na organizm ludzki, czego w sali w Lipniczce niema — a choć jest nie bardzo przestronna to jednak sucha i ciepła. Lecz w innych gminach niema Tomków i Rudolfich, którzyby twierdzili, że dziecku chłopskiemu nie trzeba nauki czytania i pisania tylko cep i motyka.

Chłopi jednak nie dają za wygrane i wbrew wszelkim stawianym przeszkodom chcą utrzymać naukę szkolną dla swoich dzieci i nieszczędzą ani trudu ani kosztów, pracując wspólnie ze swymi nauczycielami. Mają także nadzieję, że i poseł sejmowy z powiatu grybowskiego dopomoże im we Lwowie do wyjaśnienia niezdrowych stosunków, panujących wskutek uchylania się dziedziców od datków na potrzeby szkolne.

A. W. P. M.

KRONIKA

Wielki wiec oświatowy odbędzie się w niedzielę 10. października b. r. o godzinie 10. przed południem w Nowym Sączu w sali ratuszowej z porządkiem dziennym: 1) Unarodowienie szkoły ludowej. 2) Sprawa języka niemieckiego w szkołach ludowych. 3) Reforma szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. — Obywatele i Obywatelki! Celem zaprotestowania przeciw nowym zamachom na oświatę ludową jawcie się jak najliczniej na zgromadzeniu.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty zamianował *Józefa Dobrowolskiego* dyrektorem i *Franciszka Ergetowskiego* profesorem semin. naucz. w Starym Sączu. Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiat. *Jakóba Wierciaka* z Czarnego Dunajca do Nowego Targu, zaś sędziego *dra Franciszka Feila* z Dobczyc do Czarnego Dunajca; sędziego *Adama Pierzchalskiego* z Limanowej do Łańcuta.

Zapowiedź nowych wyborów do Rady państwa. Dzienniki zawodowe kolejarzy piszą, że dyrekcye kolei państwowych w Galicyi poleciły *z urzędu (!)* inspektorom i referentom dyrekcyjnym, aby wszelkiemi siłami, *ze względu na możliwość nowych wyborów do parlamentu* rozbijali zawodowe organizacye kolejarzy. — *„Słowo Polskie“* denuncyuje na prawo i lewo tych wszystkich, którzy nie podobają się wszechpolskim pachołkom. — Łatwo zrozumieć o co chodzi — i jakie to będą przyszłe wybory.

Szan korespondentów z powiatu prosimy o cierpliwość, bo dla braku miejsca nie jesteśmy w stanie umieścić nadesłanych korespondencyi.

Wystawa kursu szewckiego. Od 23. sierpnia b. r. odbywa się w Nowym Sączu *krajowy kurs majsterski,* urządzony przez Wydział krajowy dla tut. szewców. Na zakończenie tego kursu, co nastąpi 9. b. m., urządzoną zostanie w lokalności ach tut. Magistratu **wystawa prac uczestników** kursu, połączona z wystawą skór i maszyn szewskich, która otwartą będzie w niedzielę 10. b. m. od godziny 10. rano do godziny 5. po południu. *Wstęp wolny.*

Samowola fiakra. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 20 sierpnia b. r. wezwany fiaker Nr. 4. do pociągu rannego o godzinie 3ciej z ul. Tatrzańskiej na główny dworzec, zarządał zapłaty 3 kor. Przeciw fiakrowi wpłynęła skarga do Starostwa, które samowolę tego panicza surowo ukarać powinno.

Radosną nowiną, dzielimy się z Szan. Czytelnikami naszego pisma. Oto dla wzmocnienia działalności *„Gazety Sądeckiej“* zawiązała się spółka wydawnicza, na której czele stanęli najwybitniejsi działacze z miasta Nowego Sącza i powiatu. Pismo redagować będzie komitet, zaś naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem pozostaje dotychczas redaktor p. Józef Gutowski. Ponadto zawiązanem zostanie w Nowym Sączu mieszczańskie stowarzyszenie polityczne na podstawie programu Polskiego Stronnictwa Ludowego, ażeby wespół z ludem pracować mogło dla dobra naszego miasta i powiatu.

NADESŁANE.

PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką“ w jak najszerszych kołach.

Ważne dla Pań!

Zdolna nauczycielka
po długoletniej praktyce we Lwowie,
upoważniona przez Wys. c. k Namiestnictwo
rozpoczęła
w Nowym Sączu *przy ul. Długosza* 37
naukę kroju i szycia damskiego.

Praktyczne Panie mogą sobie same w mojej szkole sporządzać suknie za pomocą fachowej i teoretycznej nauki. Przyjmuję suknie do przykrojenia, fastrygowania i wypróbowania.

Z dniem 20. października
rozpoczynam
ZBIOROWY KURS KROJU
po zniżonej cenie.

PROGRAM:

1. Krój francuski system akademie de coupe de Paris obejmuje: stanik, rękawy, bluzki, szlafroki, saczki i matinki, wynagrodzenie 15 K.

2. Krój angielski system Ad. Wilh. Szack z Wiednia obejmuje: staniki, żakiety, princeski, półprinceski, reformy, spodnice, peleryny i płaszcze, wynagrodzenie 25 koron.

Po ukończeniu nauki otrzyma każda z uczennic świadectwo odbytych kursów.

Wpisy przyjmuję do 20. października.

K. Zabielna.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:
Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Drelichy, Ręczniki Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.
poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok **Krosna.**

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Ukończona seminarzystka

posiadająca bardzo piękne pismo poszukuje zajęcia biurowego albo miejsca za bonę do dzieci w lepszym domu.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Sądeckiej".

Karol Ankiewicz

N. Sącz—ul. Jagiellońska Nr. 298
(naprzeciwko koszar 20. pp.)

Poleca uznane ogólne za najlepsze w smaku szynki oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci.

Posiada na składzie wielki zapas słoniny i smalcu.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik szczegółowy na żądanie bezpłatnie.
Przy większych zamówieniach ceny zniżone.

Lekcyi gry na fortepianie

najnowszą metodą wiedeńską oraz śpiewu solowego metodą włoską

udziela w Nowym Sączu rutynowana nauczycielka

po przystępnych cenach.

Bliższa wiadomość:
Dworzec główny, Kasa osobowa.

Chcesz żyć długo?

to pamiętaj, że częsta kąpiel daje czerstwe zdrowie!!

Zakład kąpielowy

w Nowym Sączu, ul. Tarnowska
urządzony najstaranniej i ściśle według tegorocznych wymogów hygieny
otwarty został na sezon zimowy.

Łaźnia parowa dla użytku **Pań** w każdą sobotę od godziny **pół do 1szej** do **pół do 5tej,** dla użytku **Panów** w piątek, sobotę i niedzielę przez cały dzień.

Kąpiele w wannach I i II klasy codziennie od rana do wieczora.

Obsługa sumienna i szybka.

Zarząd łaźni parowej.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, że moją
PRACOWNIĘ NOŻOWNICTWA
przeniosłem na ulicę Wazów, poprzeczną od ulicy Jagiellońskiej tuż za realnością WP. Rittera.

Polecając się nadal łaskawej pamięci, kreślę się z wysokim szacunkiem

Józef Plichta.

Kasa udziałowa

w Nowym Sączu
ul. Wolska

udziela **pożyczek wekslowych** pod zwykłymi warunkami, oraz
POŻYCZEK SKRYPTOWYCH PIĘCIOLETNICH
spłacanych w dogodnych ratach tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych.

Przyjmuje również
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI
począwszy od jednej korony
na 5½ procent.

ZARZĄD
Browaru parowego
Franciszka Paszka
w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: **Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok,** tudzież we flaszkach: po 25 flaszek $^1/_{10}$ litrowych lub 80 flaszek $^5/_{10}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $^1/_4$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

☛ Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru **w Grybowie**, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w miejscu.

Agencya „Wisły"

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.
na powiat Nowosądecki
znajduje się **w Nowym Sączu,** przy ul. Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła.
Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1 i od 3 do 5 po połud.

„WISŁA" *przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:* budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Wydział „Związku właścicieli realności" w Nowym Sączu
uprasza P. T. Członków **o rychłe uiszczenie wkładek.**

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski — Wydawczyni T. Gutowska. — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.